

Zbigniew Siemiątkowski

Ewolucja modelu szkolenia kadr wywiadowczych w PRL. Od ulicy Długiej do Starych Kiejkut

Od początku swojego istnienia wywiad PRL borykał się z problemami kadrowymi. Nękały go ciągłe reorganizacje, którym towarzyszyła znaczna rotacja kadr. Był budowany przy pomocy radzieckich doradców z wykorzystaniem obowiązujących w ZSRR wzorców organizacyjnych. Stamtąd też przenoszono modele rekrutacji i szkolenia kadr wywiadowczych. Przez cały okres PRL wywiad działał jako samodzielna jednostka organizacyjna w ramach resortu bezpieczeństwa. Było to odzwierciedleniem radzieckich rozwiązań strukturalnych sytuujących wywiad w państwowym organie odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i wykonującym zadania typowe dla policji politycznej. Zadaniem wywiadu było włączenie się do walki z przeciwnikami nowego porządku ustrojowego, czyli „ochrona powstałej władzy ludowej oraz budowanie ustroju socjalistycznego przed zakusami rodzimej reakcji i ośrodków dywersyjno-szpiegowskich państw kapitalistycznych”¹. Kierownictwo PPR/PZPR traktowało wywiad jako wyłączną domenę swoich wpływów, nie dopuszczając do kierowania nim nikogo spoza swojego grona. Do wywiadu delegowano najbardziej zaufanych ludzi partii.

Z chwilą powstania w styczniu 1945 r. wywiad Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego był ściśle powiązany z aparatem bezpieczeństwa, a od 1947 r. został podporządkowany bezpośrednio szefowi II Oddziału (wywiadowczego) Sztabu Generalnego WP gen. Wacławowi Komarowi. Pełną samodzielność organizacyjną wywiad cywilny odzyskał dopiero w 1950 r. Wszystkie te zmiany podległości nie sprzyjały stabilizacji kadr wywiadowczych, podobnie jak czystki polityczne związane z walkami frakcyjnymi w kierownictwie PZPR i represje okresu stalinowskiego, które dotknęły głównie wywiad wojskowy i środowisko kombatantów wojny domowej w Hiszpanii związane z gen. Komarem, co w konsekwencji doprowadziło do sparaliżowania działalności wywiadowczej.

¹ *Departament I MSW. Opracowanie dotyczące genezy i zmian organizacyjnych komunistycznego wywiadu cywilnego*, oprac. i wstęp P. Gontarczyk, „Glaukopis. Pismo społeczno-historyczne” 2006, nr 5–6, s. 354.

Przez pierwsze jedenaście lat funkcjonowania z szeregów wywiadu zostało zwolnionych lub przeniesionych do innych jednostek resortu bezpieczeństwa 707 pracowników. Przy takiej fluktuacji trudno było zachować ciągłość pracy oraz zapewnić dopływ do wywiadu wysoko kwalifikowanej kadry. „Poziom ogólny i przygotowanie zawodowe kadry – pisał w 1962 r. szef wywiadu płk Henryk Sokolak w raporcie dla kierownictwa MSW – było bardzo różnorodne i przeważnie nie odpowiadały przeciętnym wymaganiom”. Podstawowa część aparatu składała się z ludzi młodych, bez doświadczenia i bez odpowiedniego wykształcenia. Jeszcze w 1957 r. prawie połowa funkcjonariuszy nie miała ukończonej szkoły średniej. Nowo organizowany Departament Wywiadu po oddzieleniu się od Oddziału II Sztabu Generalnego WP w 1950 r. nie był przygotowany do organizowania i prowadzenia działalności operacyjnej. Kadra departamentu nie posiadała – zdaniem jego dyrektora – „teoretycznej znajomości zagadnień, jak też i nawyków pracy wywiadowczej”. Doświadczenia zdobywano z biegiem czasu „na podstawie rozwiązywanych trudności i popełnionych błędów”. Brak doświadczenia i znajomości zasad pracy hamował rozwój działalności wywiadowczej, a popełnione przez niedoświadczonych funkcjonariuszy błędy wystawiały ich na ciosy wrogich kontrwywiadów, które bez większego trudu rozpracowywały zamierzenia młodego wywiadu; znały też metody jego pracy oraz większość kadry – głównie za sprawą osób, które poprzednio pracowały w organach bezpieczeństwa, a następnie wyemigrowały po 1956 r. z Polski, przeważnie do Izraela².

Dobór kadr do wywiadu – jak widać – był dość przypadkowy. W pierwszym okresie istnienia wywiadu MBP jego trzon stanowili przedwojenni komuniści oraz oficerowie wyszkoleni w czasie wojny przez NKWD w Smoleńsku i Kujbyszewie³. Byli to: pierwszy szef wywiadu, jeszcze w okresie tzw. Polski lubelskiej, Stefan Antosiewicz, późniejsi zastępcy dyrektora Departamentu VII MBP Józef Kurc-Czaplicki i Czesław Mackiewicz-Makowski. Licznie reprezentowani byli w wywiadzie reemigranci z Francji związani z francuskim ruchem komunistycznym, wśród nich bardzo cenieni Kazimierz Żybura-Żybylski, z wydziału bliskowschodniego, oraz szefowa wydziału szyfrów Diana Frodis-Freidinst. Liczne grono stanowili weterani wojny domowej w Hiszpanii, których do wywiadu sprowadził ich były dowódca gen. Komar. Brano ich do wywiadu ze względu na znajomość języków obcych i powiązania z komunistami Europy Zachodniej. Do tego dochodzili kombatanci 1. i 2. Armii WP, partyzanci GL i AL, tacy jak Andrzej Karaś czy Mieczysław Pindera z wydziału emigracyjnego. Wśród nich było wiele osób pochodzenia żydowskiego, jak np. Szlama Pront, Leon

² AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca sytuacji w pracy Departamentu I (wywiadu) MSW, 16 I 1962 r., k. 14.

³ W kwietniu 1944 r. w szkole NKWD nr 366 w Kujbyszewie rozpoczął się kurs dla studwudziestoosobowej grupy polskiej. Do połowy 1944 r. przeszkolono ogółem 217 przyszłych oficerów polskiego aparatu bezpieczeństwa (L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004, s. 18).

Winiawski-Weintraub, też z tego wydziału. W wywiadzie pracowały całe rodziny⁴ – mężowie w wydziałach operacyjnych, żony w pionie informacyjnym lub administracji. Kadra kierownicza była w większości pochodzenia żydowskiego, co wywoływało ostre, oficjalnie skrywane i głośno nieartykułowane, napięcia w departamencie. Wszystko to sprawiało wrażenie przypadkowości i tymczasowości i nie sprzyjało systematycznej pracy. Nie było też wypracowanych własnych form szkolenia, którego nie mogły zastąpić doraźne akcje, przeważnie organizowane wspólnie i z wykorzystaniem bazy szkoleniowej wywiadu wojskowego.

Ze wskazanych powyżej uwarunkowań doskonale zdawało sobie sprawę kierownictwo wywiadu, który po rozwiązaniu w 1954 r. MBP działał w ramach Departamentu VII, a od stycznia 1955 – Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Duże nadzieje pokładało w przyjsciu do wywiadu nowego, wychowanego i wykształconego w PRL, pokolenia zetempowskiego, silnie zideologizowanego, ale jednocześnie nieobciążonego komunistycznymi zaszcłosciami. W 1953 r. zastępujący dyrektora Departamentu VII płk. Witolda Sienkiewicza Józef Czaplicki zwrócił się do sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Franciszka Mazura o skierowanie do pracy w wywiadzie młodych przoduujących robotników, wskazanych przez instancje partyjne, których oddanie nowej władzy nie budziło żadnych wątpliwości. Następstwem tej prośby był tzw. zaciąg Mazura. Z tej grupy w roku następnym stworzony został pierwszy osiemnastoosobowy półroczny kurs wywiadowczy zorganizowany w willi przy ul. Belwederskiej, którą w późniejszym okresie użytkowała misja KGB w Polsce. Pochodzący z tego zaciągu funkcjonariusze nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Większość po pewnym czasie odeszła z wywiadu. Do wywiadu trafiło też w tym czasie trzech oficerów po kursie w ZSRR oraz szesnastu młodych przoduujących, z ukończoną szkołą średnią, absolwentów szkoły MBP w Legionowie. Niektórzy służyli wcześniej w terenowych ogniowach aparatu bezpieczeństwa, posiadali więc już pewne doświadczenie operacyjne. W tej grupie był późniejszy (z lat siedemdziesiątych) dyrektor wywiadu gen. Jan Słowikowski oraz naczelnik Wydziału XI płk Henryk Bosak. W 1954 r. nastąpił przełom, gdyż zaangażowano do wywiadu pierwszych stu absolwentów cywilnych studiów wyższych, niezwiązanych do tej pory z resortem bezpieczeństwa, których poddano intensywnemu rocznemu szkoleniu w pierwszej profesjonalnie zorganizowanej i prowadzonej szkole wywiadu umiejscowionej w Warszawie przy ul. Długiej, przeniesionej następnie do pałacyku przy ul. Ksawerów.

Wszyscy nowo przyjęci do wywiadu zostali starannie dobrani. Większość pochodziła z rodzin robotniczych lub chłopskich, nieliczni – z inteligentkich. Byli szalenie ideowi, pełni zapału do pracy wywiadowczej, zauroczeni nową ideologią, bez wahań akceptowali nowe porządki. Wierzyli bez wątpliwości w socjalizm i partię komunistyczną, gotowi byli zwalczać z bronią w rękę wrogów ustroju. Wątpliwości, jeśli

⁴ Wśród nich m.in. żona mjr. Żybury – Barbara, oraz żona kpt. Mroza – Leokadia.

przyszły, to dopiero później. Kierownictwo wywiadu chciało widzieć w nich wiernych synów partii oddanych bezgranicznie sprawie socjalizmu.

Wraz z grupą ze szkoły MBP w Legionowie trafili do Departamentu VII absolwenci szkoły wywiadu z ul. Długiej⁵. Po trwającym rok szkoleniu w 1954 r. skierowano do służby pierwszych pięćdziesięciu oficerów mających ukończone cywilne studia wyższe. Wśród nich dominującą grupę stanowili absolwenci Szkoły Głównej Służby Zagranicznej. Wszyscy kursanci pochodzili z rodzin plebejskich, bardzo biednych, w szkole wywiadu, jak wspominają, dostali pierwsze w swoim życiu garnitury i płaszcze. Zostali rekomendowani do pracy w organach bezpieczeństwa przez swoje uczelniane organizacje ZMP, niektórzy byli już członkami PZPR, wyrobieni politycznie, wiedzący, do czego służy resort bezpieczeństwa i jaką odgrywa w nim rolę wywiad. Zнали języki obce, byli czytani, ideowi i pełni młodzieńczego entuzjazmu. W tej grupie był przyszły dyrektor wywiadu Józef Osek, rezydent wywiadu w Paryżu Zygmunt Orłowski, przyszli doświadczeni dyplomaci, wielokrotni ambasadorowie PRL oraz wysocy funkcjonariusze pionu zagranicznego Komitetu Centralnego. Grupa tych oficerów stanowić będzie trzon kierowniczy powstałego w 1956 r. Departamentu I (wywiadowczego) MSW i będzie czynna zawodowo w wywiadzie do późnych lat siedemdziesiątych. Równocześnie na półrocznym kursie przy ul. Ksawerów była szkolona druga pięćdziesięcioosobowa grupa absolwentów szkół wyższych dobrana na podobnych zasadach jak ci z ul. Długiej. W większości byli to absolwenci politechnik i uniwersytetów, prawnicy i ekonomiści o cechach przywódczych, rekomendowani spośród naturalnych liderów przez osoby zaufane dla wywiadu. W tej grupie znaleźli się: Adam Krzysztoporski, w latach siedemdziesiątych wiceminister spraw wewnętrznych, oraz przyszli zastępcy dyrektora Departamentu I MSW: Leszek Guzik, Bronisław Zych, Roman Medyński.

W szkole wywiadu na Długiej nie było drylu wojskowego. Wszyscy kursanci chodzili w cywilnych ubraniach. Szkolenia z teorii i praktyki wywiadowczej prowadzili oficerowie operacyjni. Wśród wykładowców nie było oficerów radzieckich. Uczono się natomiast z tłumaczonych na język polski skryptów radzieckich. W przeciwieństwie do szkoły MBP w Legionowie w szkoleniu kładziono główny nacisk na przedmioty zawodowe. Słuchacze poznawali sztukę werbunku tajnych współpracowników, sposoby ich prowadzenia, systemy łączności wywiadowczej, zasady kryptologii. Ćwiczyli praktycznie metody inwigilacji, bezpośrednie i bezosobowe sposoby komunikowania się z agenturą. Tworzyli „trasy sprawdzeniowe”, budowali „martwe skrzynki”. Ślęczyli godzinami w laboratoriach fotograficznych, opanowując umiejętność mikrofotografii, zmniejszając do rozmiarów kropki tekst zaszyfrowanej informacji wywiadowczej⁶.

⁵ Komendantem szkoły był płk Palka, a wśród wykładowców znalazł się późniejszy dezerterski z wywiadu zastrzelony w Paryżu w 1961 r. kpt. Władysław Mróz (L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny...*, s. 166).

⁶ M. Rysiński, *Zwierzenia oficera wywiadu i dyplomaty*, Warszawa 2001, s. 32–34. Rysiński – absolwent Wydziału Dyplomatyczno-Konsularnego SGSZ – rozpoczął szkolenie w szkole przy

Podczas szkolenia byli w niewielkim stopniu poddawani indoktrynacji politycznej. Wychodzono z założenia, iż przeszli już przez ostry kurs ideologiczny podczas studiów oraz w ZMP. Bieżące sprawy polityczne nie interesowały ich zbyt wiele.

Zatrudnienie tak licznej młodej i wykształconej kadry w departamencie wywiadowczym resortu bezpieczeństwa zmieniło panujące w nim stosunki. Młodzi trzymali się razem, poruszali się ostrożnie, obserwowali, „nie wychylali się”, poznawali stosunki wewnętrzne w wywiadzie, konfrontowali wiedzę nabytą podczas szkolenia z rzeczywistością⁷. Pragnęli jak najszybciej realizować zadania operacyjne. Narzekali, że są obarczani obowiązkami administracyjnymi, izolowani od spraw operacyjnych. Raziła ich sytuacja, że „po kątach” narzekano na panujące w wywiadzie stosunki, a na zebraniach POP wszyscy nabierali wody w usta. „Młodzi” wypowiadali się często na forach partyjnych, czego ślady znajdujemy w zachowanych protokołach zebrań komitetu partyjnego Departamentu VII. Zarzucali przełożonym, że nikt nie dba o ich rozwój intelektualny, są więc zmuszeni do chodzenia do kasyna oraz organizowania sobie życia kulturalnego poza resortem⁸. Uważali, że przełożeni gaszą ich zapal, m.in. takimi stwierdzeniami: „Aby prowadzić agenturę zagraniczną, trzeba mieć odpowiedni wiek”⁹. Na poważne sprawy przyjdzie jeszcze czas. Według ich ocen „młodzi” byli jeszcze za mało doświadczeni życiowo i politycznie, aby mogli już wyjeżdżać za granicę. W rzeczywistości „starzy” bali się konkurencji ze strony lepiej wykształconych, pełnych entuzjazmu i zapалу do pracy wywiadowczej młodych ludzi. Konflikt ten był podlany „ostrym sosem narodowościowym”. „Młodzi” z coraz większym dystansem i poczuciem wyższości patrzyli na „starych”, coraz trudniej im było znosić sytuację, w której „naczelnik gorzej się wysławiał niż referent”¹⁰. Przyszłość miała należeć do „młodych”. Nie wszyscy „starzy” – pisze w swych wspomnieniach Rysiński – potrafili to zrozumieć. Nie potrafili pogodzić obowiązków wywiadowców z koniecznością kształcenia, podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. Niektórzy próbowali dotrzymać kroku prącym do przodu młodszym kolegom, ale brak zdolności, wrodzonej inteligencji spychał ich na boczny tor. Świadomość porażki topili w alkoholu, w konsekwencji, zastępowani przez kolejne roczniki absolwentów szkoły przy ul. Ksawerów, byli usuwani z wywiadu¹¹.

Czas „młodych” nastąpił wraz z objęciem w 1964 r. nadzoru nad wywiadem przez wiceministra spraw wewnętrznych Franciszka Szlachcica i powołaniem nowej dyrekcji

ul. Długiej w 1953 r. Pracował w wywiadzie do połowy lat siedemdziesiątych, następnie po „odkadrowieniu” przeszedł do pracy w MSZ, gdzie doszedł do stanowiska dyrektora departamentu.

⁷ Relacja „absolwenta” Legionowa płk. Stefana Słomki, 22 VI 2007 r., w posiadaniu autora.

⁸ AIPN, 1572/3778, POP PZPR nr 7 przy Departamencie VII – działalność w latach 1953–1954, Protokół pierwszej narady absolwentów dwuletniej Szkoły MBP w Legionowie i rocznej Szkoły MBP w Gdańsku oraz pracowników Departamentu VII z udziałem aktywu partyjnego i zawodowego departamentu, 28 IV 1954 r., k. 59–64.

⁹ *Ibidem*, k. 64.

¹⁰ Relacja płk. Jerzego B., 28 VI 2008 r., w posiadaniu autora.

¹¹ M. Rysiński, *Zwierzchnia oficer wywiadu...*, s. 37.

Departamentu I. Wokół nowo mianowanego dyrektora Henryka Sokolaka oraz ministra Szlachcica zaczęli się grupować młodzi ambitni oficerowie, których pociągała wizja nowoczesnego wywiadu realizującego obok celów ideologicznych interesy narodowe nakreślone przez ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara w duchu ideologii „partyzantów”. W pierwszej kolejności nowe kierownictwo inwestowało w rozwój kadry. Popierało podejmowanie przez oficerów studiów podyplomowych. W porozumieniu z MSZ wysyłało pracowników na zagraniczne staże naukowe, starało się o stypendia dla nich w krajach kapitalistycznych¹². Rygorystycznie rozliczało ich z nauki języków obcych. Pilnowało rotacji, by nikt bez egzaminu resortowego z języka obcego nie mógł nawet marzyć o wyjeździe na placówkę dyplomatyczną. Polityka ta z czasem zaczęła przynosić efekty. Wywiad i jego kadra zmieniły swoje oblicze – z siermiężnego, jakim był na początku, stawał się, jak na warunki peerelu, coraz bardziej elitarny. Pod koniec lat sześćdziesiątych niepodzielny prym w wywiadzie wiodła już „grupa 53”, której nieformalni liderzy Osek i Krzysztoporski objęli stanowiska zastępców dyrektora Departamentu I. Nie było też w tym okresie problemów z naborem do wywiadu.

Kształceniem kadr dla wywiadu zajmowała się szkoła Departamentu I umiejscowiona w dalszym ciągu w stylowym pałacyku przy ul. Ksawerów, mieszczącym dzisiaj biura Generalnego Konserwatora Zabytków (na tyłach Komendy Głównej Policji). Ostatni rocznik absolwentów szkoły opuścił jej mury w 1972 r. Wśród nich był m.in. Henryk Jasik, ostatni w 1989 r. dyrektor Departamentu I MSW, następnie pierwszy szef Zarządu Wywiadu UOP. Rok wcześniej szkołę tę ukończył Wojciech Czerniak, dyrektor wywiadu UOP w latach 1996–1997.

Objęcie w grudniu 1970 r. władzy przez Edwarda Gierka i jego ekipę otworzyło przed wywiadem nowe perspektywy. Postawiono mu nowe zadania informacyjnego wspierania polityki modernizacji Polski podjętej przez ekipę pogrudniową. Zadania te wymagały posiadania wykształconej kadry. Oficerowie wywiadu, jak podkreślano w dokumentach MSW, mieli pamiętać, że są żołnierzami partii postawionymi do obrony interesów PRL splecionych „w nierozzerwalną całość z internacjonalistycznymi interesami socjalizmu”¹³. Przed nowo przyjmowanymi oficerami wywiadu stawiano wysokie wymagania – oddanie ideałom socjalizmu i patriotyzm (w którym nie miało

¹² W 1965 r. na dwuletnie studia w wiedeńskiej Akademii Dyplomatycznej wyjechał Roman Medyński. Znał doskonale język niemiecki. W 1939 r., jako dziewięcioletni wychowanek domu dziecka, został wywieziony do Rzeszy z przeznaczeniem do germanizacji. Wychowywany w rodzinie niemieckiej, skończył tam szkołę, a następnie rozpoczął naukę zawodu. Po wojnie uciekł od niemieckiej rodziny, pieszo dotarł do dalszych krewnych w Łodzi. W 1951 r. po zdaniu matury rozpoczął studia w SGPiS, gdzie został zwerbowany do służby w wywiadzie. Po ukończeniu w 1954 r. kursu wywiadowczego w szkole przy ul. Ksawerów rozpoczął pracę w wywiadzie, którą zakończył w 1990 r. Przeszedł w wywiadzie wszystkie szczeble służbowe – od inspektora do naczelnika „nielegałów”, a na końcu został wicedyrektorem Departamentu I. Był też ostatnim oficerem łącznikowym polskiego MSW przy STASI w Berlinie Wschodnim (Relacja płk. Romana Medyńskiego, 2 VIII 2007 r., w posiadaniu autora).

¹³ AIPN, 0665/210, M. Milewski, *Rola i zadania wywiadu MSW*, [Warszawa] 1971, s. 6.

być jednak miejsca na tradycje II Rzeczypospolitej i jej wywiadu). Oficer wywiadu miał być ofiarny, odporny psychicznie i fizycznie, zdyscyplinowany i lojalny wobec przełożonych, poważny i odpowiedzialny, pomysłowy i zdolny do przystosowania się do środowiska wywiadowczego, w którym przychodziło mu działać, umiejący łatwo nawiązywać kontakty z ludźmi, trafnie oceniający ludzi i sytuację, o wysokiej kulturze osobistej. Powinien też znać pragmatykę pracy wywiadu, języki obce, historię i kulturę krajów służbowego pobytu. Takich oficerów miała szkolić i wychowywać nowa szkoła wywiadu w Kiejkutach¹⁴.

W 1972 r. podjęto decyzję o przeniesieniu szkoły wywiadu na Mazury. Z inicjatywy nowego, faworyzowanego przez ministra Szlachcica, dyrektora Departamentu I Józefa Oska przygotowano kompleksowy system rekrutacji, selekcji, weryfikacji i szkolenia operacyjnego kadry wywiadowczej. W założeniu realizacja tego programu miała sprawić, że polski wywiad stałby się porównywalny z najbardziej renomowanymi wywiadami świata¹⁵.

Program rocznego studium podyplomowego wywiadu wzorowano na programie szkolenia kadr wywiadowczych KGB realizowanym w Instytucie Wywiadu KGB, noszącym od marca 1984 r. imię Jurija Andropowa. Studenci Instytutu Andropowa na czas nauki otrzymywali fałszywe nazwiska oraz sfingowane życiorysy. Rozmowy między kursantami na tematy osobiste i rodzinne mogące ich zdekonspirować były zabronione. Korespondencja z najbliższymi, jak i kontakty z nimi mogły być utrzymywane jedynie za pośrednictwem administracji szkoły. Program rocznego szkolenia obejmował intensywną naukę języków obcych oraz wykłady i zajęcia praktyczne z zakresu: teorii wywiadu operacyjnego, rekrutacji i prowadzenia agentury, środków i form łączności wywiadowczej, sygnalizacji spotkań, technik szyfrowania oraz pisanie raportów, fotografowania i mikrofotografii, wykrywania różnorodnych form i metod działania służb obserwacji zewnętrznej, struktur i technik pracy służb specjalnych wiodących państw zachodnich. Uzupełnieniem były wykłady z wybranych zagadnień międzynarodowych stosunków gospodarczych i politycznych, elementy psychologii, protokołu dyplomatycznego i etykiety oraz historii KPZR i międzynarodowego ruchu komunistycznego. Dużą wagę przykładano też do ćwiczeń fizycznych, władania bronią i technik samoobrony¹⁶. Wszystkie te rozwiązania zastosowane zostały w Kiejkutach.

W 1972 r. zainicjowano nabór na pierwszy rok szkolenia w Ośrodku Kształcenia Kadr Wywiadowczych. Szkolenie, poprzedzone miesięcznym poligonem w jednostce wojskowej w Ciechanowie, rozpoczęło we wrześniu 1972 r. 56 starannie wybranych podchorążych. Wyselekcjonowano ich spośród tysiąca kandydatów. W połowie byli to absolwenci cywilnych studiów wyższych. Dominowali prawnicy po Uniwersytecie

¹⁴ *Ibidem*, s. 24,

¹⁵ M. Rysiński, *Zwierzchnia oficer wywiadu...*, s. 92.

¹⁶ L. Pawlikowicz, *Aparat centralny 1. Zarządu Głównego KGB, jako instrument realizacji globalnej strategii Kremla 1954–1991*, Warszawa 2013, s. 312–314.

Warszawskim, ekonomiści, którzy ukończyli handel zagraniczny w SGPiS, inżynierowie po politechnikach i AGH w Krakowie. Był wśród nich syn wiceministra spraw wewnętrznych po studiach w MGIMO w Moskwie, a także syn byłego wicedyrektora wywiadu Mackiewicza – Aleksander, w przyszłości osoba kultowa dla środowiska oficerów wywiadu. Drugą grupę w szkole stanowili funkcjonariusze rekrutujący się z szeregów MO i SB. W tej grupie znaleźli się Gromosław Czempiński oraz Bogdan Libera – przyszli szefowie wywiadu w strukturach UOP.

Droga słuchaczy z OKKW w Kiejkutach do wywiadu była bardzo podobna. Pochodzili w większości z rodzin robotniczych lub nowej ludowej inteligencji pierwszego pokolenia. Urodzeni już po wojnie, PRL uważali za swoją naturalną ojczyznę. Podczas studiów byli członkami socjalistycznych organizacji młodzieżowych, choć z reguły nie byli ich aktywistami (poszukiwano kandydatów pośród zdolnych studentów, a nie wśród działaczy). Byli wyróżniającymi się studentami, działali w studenckim ruchu naukowym, uczyli się języków obcych, wyjeżdżali na zagraniczne obozy studenckie. Działali w aeroklubach lub trenowali w klubach sportowych AZS. Na temat wywiadu na ogół nic nie wiedzieli. Wyobrażenia o jego zadaniach czerpali z filmów i literatury popularnej. Pozyskanie ich do służby w wywiadzie odbywało się z zachowaniem wszelkich reguł konspiracji. Do tej tajemnicy nie były dopuszczone ani uczelniane instancje partyjne, ani władze akademickie. Do momentu rozmowy z wysłannikiem wywiadu kandydaci nie wiązali swojej przyszłości z pracą w MSW. Z wielkim zaskoczeniem przyjmowali propozycję pracy w wywiadzie, nie mieli też świadomości, że od wielu miesięcy byli obserwowani i sprawdzani. Przyjęcie propozycji pracy na rzecz wywiadu motywowali z jednej strony chęcią przeżycia przygody, a z drugiej – korzyściami materialnymi i perspektywą pracy za granicą.

Rozmowy z wybranymi kandydatami odbywały się w warszawskich kawiarniach. Zbeletryzowany zapis takiej rozmowy werbunkowej przedstawił w swoich wspomnieniach były oficer pionu informacyjnego wywiadu Waldemar Lipka-Chudzik. Jego werbownik, występujący pod legalizacyjnym nazwiskiem Lewandowski, umówił się z nim w ulubionej przez wywiad warszawskiej kawiarni „Świtezianka” mieszczącej się przy ul. Puławskiej, do której można było dotrzeć w pięć minut z Rakowieckiej. Czekał na niego w szatni, trzymając w ręku najnowszy numer „Polityki”. Wszystko odbyło się tak jak w filmie *Rekrut* z Al Pacino w roli głównej. „Panie Piotrze – zaczął rozmowę – jesteśmy starymi znajomymi. Znam pana, jak sądzę, dość dobrze, ale bez wzajemności. Proszę się nie dziwić – od dawna jest pan w sferze naszego zainteresowania. Jest to normalna procedura wobec ludzi, którym chcemy w przyszłości zaproponować pracę w polskim wywiadzie. Po długim poznawaniu pana uznaliśmy, że jest pan dobrym kandydatem do pracy w wywiadzie. Chętnie powitamy pana w naszych szeregach pracowników polskiego wywiadu”. Normą w takich rozmowach było odwołanie się do poczucia patriotyzmu kandydata, narodowego charakteru wywiadu, korzyści, jakie ma z jego pracy Polska. „Pracujemy dla Polski – kontynuował Le-

wandowski – przyczyniamy się do jej rozwoju, do umacniania jej państwowości. Nie pytamy o poglądy polityczne. W wywiadzie w poglądach nie trzeba iść za bardzo na lewo ani za bardzo na prawo, ale na pewno trzeba mieć prawy charakter i wolę pracy dla Polski. [...] nie ma miejsca na partyjność, choć niektórzy towarzysze naciskają”. Uprzedził, że z wstąpieniem do wywiadu jest tak, jak z przystąpieniem do zakonu. Potrzebni są w nim ludzie pewni i mądrzy. Dysponować będą bowiem wiedzą, która połączona z głupotą może tworzyć mieszkankę wybuchową. Na koniec dał mu czas do namysłu i zobowiązał do absolutnej dyskrecji¹⁷.

Na rozpoczęcie szkolenia pierwszego rocznika do Kiejkut przyjechali minister spraw wewnętrznych Wiesław Ociepka oraz sekretarz KC Stanisław Kania¹⁸. W swoim inauguracyjnym przemówieniu nie użył słów socjalizm, partia oraz, co znamienne, Gierek. Odmieniał za to przez wszystkie przypadki słowa Polska, ojczyzna, naród. Podkreślał znaczenie wywiadu dla Polski. „Pracujecie – miał stwierdzić – dla chwały Polski i naród wam nigdy tego nie zapomni”. Jego wystąpienie było dobrze przyjęte przez słuchaczy¹⁹. W podobnym tonie wypowiadał się pierwszy komendant OKKW płk Dionizy Gliński²⁰: „Jesteście słuchaczami wyjątkowej szkoły kontynuującej dobre tradycje polskiego wywiadu. W tej szkole będziecie uczyć się i zmieniać siebie samych. Zostaliście wybrani spośród tysięcy innych. Praca w wywiadzie to przede wszystkim patriotyczna misja. Naszym życzeniem jest, abyście wszyscy ukończyli szkołę i wypełniali ważne zadania dla kraju”. Przestrzegał ich przed niebezpieczeństwami, jakie na nich będą czyhać w pracy wywiadowczej. Ostrzegał przed konsekwencjami zdrady. „Nic nie usprawiedliwia – jak twierdził – jawnego lub tajnego przejścia na stronę wroga. To zawsze będzie zdrada narodu, ojczyzny”. Podkreślał, że o tym, kto jest wrogiem, nie decydują oficerowie, o tym decydują władze państwowe. Rolą wywiadu jest słuchać ich poleceń²¹. W programie szkolenia została uwzględniona analiza sprawy zdrady kapitana Mroza, który w 1960 r. przeszedł na stronę DST, wydając kontrwywiadowi francuskiemu prowadzonych przez siebie agentów²². W odwecie został zastrzelony przez przyslaną z Warszawy grupę likwidacyjną. Jego los miał być przestrożą dla słuchaczy szkoły wywiadu.

Tak jak starannie dobierano kandydatów do szkoły wywiadu, tak również starano się skierować do niej wykładowców na najwyższym poziomie. Byli to w większości

¹⁷ W. Lipka-Chudzik, *Między pokusą a kuszeniem. Dylematy oficera wywiadu*, Warszawa 2005, s. 19–20.

¹⁸ W następnym roku na rozpoczęcie szkolenia przybył już nowy szef MSW Stanisław Kowalczyk. W kolejnej jego inauguracji uczestniczył Edward Gierek (Relacja płk. W.M., w posiadaniu autora).

¹⁹ Tak wystąpienie Kani zapamiętał płk R.U. (Relacja absolwenta pierwszego rocznika OKKW płk. R.U., 6 VIII 2007 r., w posiadaniu autora).

²⁰ W latach następnych komendantami Kiejkut byli m.in. pułkownicy Władysław Pieterwas i Lucjan Pawelec-Kwiatkowski (H. Piecuch, *Imperium służb specjalnych. Od Gomułki do Kani*, Warszawa 1997, s. 228).

²¹ W. Lipka-Chudzik, *Między pokusą a kuszeniem...*, s. 26.

²² T. Wolton, *Le KGB en France*, Paris 1986, s. 77–80.

wycofani z „linii” oficerowie operacyjni mający za sobą udział w najważniejszych operacjach wywiadu. Swoim wyglądem, postawą, manierami mieli imponować słuchaczom. Pewnym zaskoczeniem dla słuchaczy mogły być prezentowane przez kadre wykładowców poglądy polityczne. Waldemar Lipka-Chudzik pisał we wspominkach, że nie „spodziewał się ich w wywiadzie socjalistycznego państwa”. Komendant Gliński miał mówić wprost słuchaczom, że „polityka państwa winna ulec polonizacji, jeśli socjalizm w Polsce nie ma się okazać utopią”²³.

Dla młodych wywiadowców pobyt w Kiejkutach był szokiem cywilizacyjnym. Wszystko odbiegało od tego, z czym mieli dotąd do czynienia. Starannie wykonane i wykończone (w technologii skandynawskiej) pawilony mieszkalne i dydaktyczne, kryty basen, telewizja kablowa, indywidualne pokoje z łazienkami ze szwedzką armaturą i glazurą, laboratoria językowe i techniki operacyjnej, ogólnodostępny barek z najlepszymi napojami alkoholowymi, sale restauracyjne, w których podają eleganckie kelnerki – to wszystko sprawiało na nich wrażenie luksusu; mieli poczucie elitarności²⁴. Do tego piękna mazurska sceneria, rzeźby Alfonsa Karnego, morenowe wzgórze, las, jezioro i przystań żeglarska. Strefy dostępu. Las anten. Wartownicy. Przepustki. Aura tajemniczości. Ślubowanie w blasku pochodni u stóp Światowida. Wyizolowany świat złotej klatki, tylko dla wybranych. Tak rodzi się poczucie wspólnoty, wyjątkowości. Od tego już tylko krok do poczucia wyższości. Od początku rodzą się podziały. Pojawiają się naturalni liderzy i przywódcy środowiskowi. Kształtują się role, które będą funkcjonować całe lata. Kursanci zdobywają tu swój kapitał polityczny, który będzie procentował w przyszłości. Ich przyszłe kariery w wywiadzie i poza nim będą się układać podobnie do karier ich kolegów z kręgu działaczy organizacji studenckich. Nawiązane tu zostaną znajomości, powstanie wewnątrzgrupowa solidarność, która ułatwi im odgrywanie w przyszłości wielu znaczących, nie tylko w wywiadzie, ról społecznych²⁵.

Odstawali od nich ci z naboru resortowego. Niektórzy z „terenu” „odrabiali pańszczyznę”, nie przykładali się do nauki, nie uczyli się języków obcych, wyraźnie nie wiązali swojej przyszłości z wywiadem. Chcieli jak najszybciej wrócić do swoich komend. Większości jednak udzielała się ogólna atmosfera panująca w ośrodku²⁶. Drugi rocznik był podobny, jeśli chodzi o skład i poziom. Liczył 56 słuchaczy, w tym 10 absolwentów SGPiS oraz sporą grupę z Poznania pozyskaną przez Czempińskiego seniora²⁷.

Trzeci rocznik liczył pięćdziesięciu słuchaczy. Był to „mocny” rocznik, choć nie tak dobry jak pierwszy. W połowie w dalszym ciągu składał się ze słuchaczy z nabo-

²³ *Ibidem*, s. 27.

²⁴ Relacja płk. W.M., 16 VII 2007 r., w posiadaniu autora.

²⁵ Na temat znaczenia kapitału politycznego w karierach indywidualnych i grupowych zob. *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, red. J. Raciborski, Warszawa 2006.

²⁶ Relacja płk. R.U., 6 VIII 2007 r., w posiadaniu autora.

²⁷ Relacja płk. W.M., 16 VII 2007 r., w posiadaniu autora.

ru indywidualnego. Byli oni lepsi od tych skierowanych przez komendy wojewódzkie²⁸. W latach następnych załamał się nabór oparty na pozyskanych absolwentach warszawskich szkół wyższych. Do Kiejkut trafiali kandydaci z szeregow MO i SB, w większości absolwenci prowincjonalnych ośrodków akademickich, którzy po skończonych studiach podejmowali pracę w organach MSW.

Podczas szkolenia w OKKW nie było nachalnej propagandy, indoktrynacji. Na zajęciach dopuszczalna była swobodna dyskusja. Słuchacze byli wręcz do niej zachęceni. Większość była krytyczna wobec rzeczywistości, ale jednocześnie zafascynowana przemianami w kraju przeprowadzanymi przez nową pogrudniową ekipę. Utożsamiała się z tymi zmianami, chciała je wspierać. Byli pragmatyczni, czasem aż do bólu. Nikt nie mówił im tego oficjalnie, ale wszyscy wiedzieli, że osoby bezpartyjne nie mają czego szukać w służbach. Wstępowali więc do PZPR, bo to było dobrze widziane, bo tak czynili wszyscy, choć nie było w nich nic z ideowości ich starszych kolegów z Legionowa i ul. Długiej. Ich afirmacja ustroju była czysto werbalna, jak tysiące ich rówieśników w tym czasie wiązały się z systemem z przyczyn koniunkturalnych, rzadko towarzyszyły temu autentyczne wybory ideowe. Zebrania partyjne traktowali jak rytuał, który trzeba odprawić. Nie było na nich dyskusji. Aktywność OOP słuchaczy była bardzo słaba. Starszych oficerów raziło ich pragmatyczne podejście do życia. Doceniali ich dobre wykształcenie, wysokie kwalifikacje formalne oraz doskonałą znajomość języków obcych. Byli oni jednak dla nich „zbyt giętycy, usłużni, tacy ulizani”²⁹. Był to zwiastun późniejszego konfliktu w tym środowisku.

Przez dziesięć miesięcy pobytu w ośrodku słuchacze byli poddani ostremu treningowi. Przywoływany już tu wielokrotnie Lipka-Chudzik tak je zapamiętał. „To, co tutaj się działo – pisał – przypominało bardziej specjalne treningi sportowców i medytacje kandydatów na mędrców, a wszystko dobrze zaplanowane jak w przyzwoitym zakonie – od minuty do minuty. [...] Uczą się rozpoznawać, kiedy są śledzeni, wyszukiwać skrzynki kontaktowe, ćwiczą sposoby nawiązywania kontaktów, poznają systemy łączności, metody fotografowania. Uczą się najnowszych technik operacyjnych. [...] No i jeszcze nauka języków obcych”³⁰. Otrzymywali w Kiejkutach porządne, wzorowane na najlepszych, szkolenie wywiadowcze.

Po ukończeniu szkolenia byli „rozbierani” przez poszczególne wydziały. Przyjeżdżali naczelnicy wydziałów operacyjnych. Wybierali sobie pracowników. Najlepsi trafiali, zgodnie z aktualnymi preferencjami wywiadu, do wydziałów amerykańskiego oraz natowskiego. Część była skierowana do „drugiej linii”, do PISM, MSZ, Instytutu Zachodniego, Instytutu Koniunktur i Cen, Komisji Planowania, gdzie około

²⁸ Relacja absolwenta trzeciego rocznika, w 1990 r. p.o. naczelnika wydziału amerykańskiego, płk. K.S., 26 VII 2007 r., w posiadaniu autora.

²⁹ H. Bosak, *Wnuk generała. Z tajemnic polskiego wywiadu 1977–1979*, Warszawa 2000, s. 141–142.

³⁰ W. Lipka-Chudzik, *Między pokusą a kuszeniem...*, s. 28.

20 proc. personelu stanowili oficerowie służb. Pozostali szli do komend wojewódzkich MO. Rocznik pierwszy był oczkiem w głowie kierownictwa, wiązano z nim wielkie nadzieje. Byli najlepiej wykształconymi oficerami wywiadu, przed którymi świat i kariera stawały otworem. Nic nie zapowiadało katastrofy, którą była dezercja we wrześniu 1976 r. Andrzeja Kopczyńskiego, absolwenta pierwszego rocznika Kiejkut, pracującego na „przykryciu” w PISM, który przebywając w RFN, oddał się w ręce BND³¹, czym zdekonspirował kolegów ze swojego rocznika. Na pewien czas musiano zamrozić wielu oficerów i prowadzoną przez nich agenturę. Okazało się po czasie, że ucieczka Kopczyńskiego nie spowodowała takich strat operacyjnych, jak sądzono początkowo. Obowiązująca w Kiejkutach konspiracja wewnątrz szkoły uniemożliwiała pełne rozpoznanie szkolonych tam oficerów. Dezerter nie znał personaliów swoich kolegów, a co najważniejsze – nie znał ich przydziałów i nazwisk legalizacyjnych, na jakich pracowali po opuszczeniu ośrodka.

Ogólna atmosfera w kraju w końcówce lat siedemdziesiątych spowodowała kłopoty z naborem do wywiadu. Z olbrzymim trudem przychodziło pozyskiwanie absolwentów elitarnych kierunków uczelni warszawskich. Dla absolwentów handlu zagranicznego, prawa, nauk politycznych, którzy kończyli studia z wyróżnieniem, a tylko na takich zależało najbardziej wywiadowi, praca w MSW nie była atrakcyjna. Wpływ na to miały warunki materialne, jakie oferował wywiad, niekonkurencyjne już pensje, brak mieszkań oraz ogólna sytuacja polityczna w kraju. Załamanie się polityki „dekady sukcesu” Edwarda Gierka, oznaki nadciągającego kryzysu społeczno-ekonomicznego, wizyta Jana Pawła II w ojczyźnie – wszystko to nie sprzyjało decyzjom młodych, zdolnych ludzi związania się z resortem. Jeszcze trudniejsza sytuacja była w latach następnych. Wydarzenia Sierpnia '80, stan wojenny praktycznie pozbawiły wywiad dopływu świeżych sił spoza resortu.

Aby móc wypełnić limity przyjęć do OKKW, z polecenia ministra spraw wewnętrznych komenda wojewódzkie MO otrzymały zadanie wyszukania i skierowania po dwóch kandydatów do służby w wywiadzie. Poszukiwano spośród tych, którzy sami zgłaszali się do terenowych jednostek MO i SB, oraz wśród młodych funkcjonariuszy mających ukończone studia wyższe. Od kandydatów do służby w wywiadzie wymagano właściwego „zaangażowania ideologicznego” i odpowiednich predyspozycji do pracy operacyjnej. Regułą było, że przyjmowano osoby niemające kontaktów rodzinnych i towarzyskich z Zachodem³². W praktyce z komend „podrzucano” członków własnych rodzin. Rekordzistą okazał się oficer Inspektoratu I z Łodzi, płk K., który dał do wywiadu dwóch swoich synów oraz zięcia. „Mieliśmy takie trudności z naborem – wspomina ówczesny szef kadr wywiadu – że w latach osiemdziesiątych apelowaliśmy do oficerów, aby kierowali swoich synów do służby. Była to świadomo-

³¹ BND – niem. Bundesnachrichtendienst (Federalna Służba Wywiadowcza).

³² AIPN, 01738/41, t. 3, Pismo płk. dr. Waldemara Wawrzyniaka, naczelnika wydziału Departamentu I MSW, do st. inspektora Inspektoratu Kierownictwa SB KW MO, 14 XII 1977 r., k. 182.

ma polityka kierownictwa departamentu, będąca konsekwencją kłopotów kadrowych – stąd pomysł wciągnięcia do wywiadu dzieci wychowanych w domach oficerów wywiadu³³. Aby wypełnić brakujące limity, zaczęto w Kiejkutach szkolić oficerów na potrzeby kontrwywiadu. Regulowała to specjalna umowa zawarta między dyrektorem Słowikowskim a szefem Departamentu II gen. Władysławem Pożogą³⁴.

Zmieniła się również atmosfera w samych Kiejkutach. Kryzys odbił się także na poziomie kadry. Nie byli już tam kierowani najlepsi z najlepszych, po kilku placówkach, w OKKW regenerujący siły po przeżyciach wywiadowczych. Teraz w ośrodku byli w większości ci, dla których po powrocie z zagranicy nie było miejsca w centrali. Wśród szkolonych w 1983 r. połowę stanowili słuchacze pochodzący z jednostek terenowych SB, po szkołach resortowych w Legionowie i Świdrze. Pozostali byli po studiach cywilnych, w większości nauczycielskich, z ośrodków pozawarszawskich. Wielu spośród nich to synowie oficerów wywiadu. Wszyscy byli członkami PZPR. Podczas zajęć dużą wagę przykładano do właściwej postawy ideowo-politycznej słuchaczy. Z kursu usunięto na przykład jednego z podchorążych za opowiadanie dowcipów politycznych uznanych za antypartyjne. Zabroniono też jakichkolwiek praktyk religijnych. Osoby wypowiadające realno-krytyczne sądy na temat rzeczywistości politycznej robiły to w małych, zamkniętych kręgach. Na zewnątrz wszyscy zachowywali partyjną pryncypialność³⁵.

Po trzydziestu latach historia zatoczyła w wywiadzie koło. Znów do wywiadu trafiali nie ci, których wywiad najbardziej pragnął pozyskać. W samym Departamencie I sytuacja nie wyglądała tak źle. Młodzi mieli się od kogo uczyć. W centrali trzon stanowili doświadczeni oficerowie. Na wszystkich stanowiskach kierowniczych w wywiadzie – dyrektorów, naczelników – byli absolwenci Długiej i Ksawerów. Newralgiczne funkcje kierowników zespołów zajmowali oficerowie na etatach podpułkownikowskich z autentycznym dorobkiem operacyjnym. Do stanowisk naczelnikowskich stopniowo dochodzili pierwsi absolwenci Kiejkut³⁶. Było to pokolenie pragmatycznie nastawione do życia, odznaczające się technokratycznym, a nie ideologicznym podejściem do wykonywanych zadań. Do rzeczywistości peerelowskiej podchodzili koniunkturalnie, traktując ustrój socjalistyczny jako zastaną terażniejszość, rządy PZPR – jako oczywistość, a sojusz ze Związkiem Radzieckim – jako konieczność dziejącą, na którą nie miało się wpływu. W tej rzeczywistości pragnęli zaspakajać swoje ambicje, układać sobie życie. To pokolenie wyszkolone i wychowane w Kiejkutach przeprowadziło polski wywiad do nowej rzeczywistości politycznej i ustrojowej po

³³ Relacja płk. Jerzego B., 28 VI 2007 r., w posiadaniu autora.

³⁴ H. Bosak, *Wnuk generała...*, s. 19.

³⁵ Relacja absolwenta rocznika 1983/1984 ppłk. A.H., 27 VII 2007 r., w posiadaniu autora.

³⁶ W połowie lat osiemdziesiątych stanowiska naczelników wydziałów lub ich zastępców objęli: Henryk Jasik, Bogdan Libera, Wojciech Czerniak, Gromosław Czempiński, Aleksander Makowski, Sławomir Petelicki, Wiesław Bednarz.

1989 r., bez żalu żegnając się z socjalizmem, starymi sojuszami i zobowiązaniami. Bardzo szybko znalazło sobie protektorów w nowej solidarnościowej elicie.

Ostatni nabór do Kiejkut przeprowadzony został po rozmowach okrągłego stołu. Na Mazury nowi kursanci wyjechali już po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Żegnało ich stare kierownictwo Departamentu I MSW z generałem Sarewiczem na czele. Promocja tego rocznika odbyła się latem 1990 r. już w obecności nowego solidarnościowego ministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Kozłowskiego, któremu towarzyszyli nowi szefowie wywiadu płk Henryk Jasik i płk Gromosław Czempiński, prymus pierwszego rocznika Kiejkut z 1973 r. Nowo wypromowani oficerowie rozpoczęli służbę w kierowanym przez nich Zarządzie Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa. Rozpoczęto nabór nowego rocznika. Ważnym kryterium przy naborze było posiadanie przez kandydata rekomendacji parlamentarzystów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Zorganizowano też przyspieszony eksternistyczny kurs oficerski dla nowo przyjętych funkcjonariuszy UOP wywodzących się z kręgów opozycji demokratycznej. Na kolejnej promocji obecny był prezydent Lech Wałęsa. Od tej pory stało się tradycją, że na promocje przybywali kolejni prezydenci RP i prezesi Rady Ministrów.

W samym ośrodku wiele się zmieniło w tym czasie. Zdjęto stare emblematy, zawieszono nowe, zlikwidowano izbę pamięci oraz usunięto patrona szkoły płk. Henryka Sokolaka, rodzinie zaś zwrócono pozostawione po nim w Kiejkutach pamiątki. Z czasem ośrodek dostał nowego patrona w osobie gen. Tadeusza Pelczyńskiego. Wprowadzono swobodę uprawiania kultu religijnego przez kursantów. Bez przeszkód mogli oni uczestniczyć w niedzielnej mszy św. odprawianej w kościele w pobliskim Szczytnie. W związku z podnoszonymi przez słuchaczy problemami moralnymi, jak to wszystko, czego uczą się w szkole szpiegów, można pogodzić z przykazaniami „nie kłam”, „nie kradnij”, „nie zabijaj” komendant ośrodka zorganizował w kwietniu 1994 r. wykład ks. prof. Józefa Tischnera. Przekazał on słuchaczom, kandydatom na agentów przesłanie moralne sprowadzające się do słów: „jesteście tu, po to, żeby nie trzeba było strzelać”³⁷. Wykład nagrany został na wideo i od tej pory stał się obowiązkowym elementem każdego kursu agentów.

³⁷ [red.], *Nieznany wykład Tischnera dla polskich agentów*, „Gazeta Wyborcza”, 8 XI 2014.

Zbigniew Siemiątkowski

**Evolution of the teaching model
of the civilian intelligence officers
of People's Republic of Poland,
from Długa Street to Stare Kiejkuty**

Summary

The article concerns the training of civilian intelligence officers of People's Poland. Article is showing the changes that took place in Poland and in the environment of special services that had an impact on future graduates of the intelligence school in Warsaw at Długa street (later at the palace at Ksawerów Street), which at the beginning of the seventies was moved to the Centre for Intelligence Training in Kiejkuty in Masuria.

Key words: Ministry of Public Security intelligence, Division II of the General Staff of the Polish Army, Department I of the Ministry of Internal Affairs